Rok II. Katowice, Sroda, dnia 8-go Kwietnia 1903 r. Nr. 80.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt. Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
9-go Kwietnia: Wielki Czwartek.	godz. 5 minut 21.	godz. 6 minut 44.	9-go Kwietnia: Dobrosława.

Tragedya w Zabrzu.

W sprawie strasznej katastrofy na kopalni »Król. Ludwiki« ogłaszają jeszcze następujące urzędowo stwierdzone szczegóły: Dotychczas wydobyto z gruzów wszystkie trupy przysypanych górników, z wyjątkiem dwuch koniarzy. **Ofiarą nieszczęścia padło ogólnie 20 zabitych, 7 ranionych i dwuch brakujących jeszcze.** Prace ratunkowe ułatwia ta okoliczność, że nie cały 600 metrowy tor przysypany został, lecz tylko na 300 m z przodu, a 50 m z tyłu, podczas gdy w środku na jakie 200—250 m tylko uszkodzony został. Jednakże pomimo wszelkich wysiłków prace ratunkowe postępują bardzo powoli naprzód, gdyż z powodu niebezpiecznych gazów należy sprowadzać na dół świerze powietrze i zabudowywać zagrożone miejsca.

W sobotę przed południem wydobyto trzy trupy, które tak strasznie były pokaleczone i spalone, że trzeba je było wpierw owinąć w szmaty płócienne, zanim je wydobyto na powierzchnię. Po południu wydobyto 4 dalsze trupy i 2 zabite konie. Jak strasznem musiało być oczekiwanie niechybnej śmierci! Ucieczka była niemożliwą. Dwuch górników znaleziono splecionych w śmiertelnym uścisku. Koniarz pewien ukrył się w stajni pod ławką przed trującemi gazami, lecz naprożno. Inny znów miał zupełnie oderwaną głowę.

Wszystkich robotników znaleziono w przodku, i zdaje się, że nie zauważyli oni wcale eksplozyi, tak że zaczadzeni zostali gazami lub spaleni.

Z dwuch wydobytych koni rozerwało jednemu przy studni cały grzbiet, tak że kawały mięsa zwieszały się po obu stronach tułowia. Drugiego konia zabiły drzwi od stajni, wysadzone ciśnieniem powietrza; reszta koni, znajdujących się w stajni, nie odniosła żadnego uszkodzenia.

Wieczorem około godz. 10 wydobyto znów 10 ludzi; wszyscy byli zabici. Brakowało jeszcze trzech, z których jednego znaleziono, znaczny kawał drogi od miejsca pracy, dokąd go eksplodujące gazy rzuciły.

Według tymczasowego sprawdzenia, gdyż wszyscy prawie byli do niepoznania spaleni, z pod gruzów wydobyci zostali: Franciszek Klaczek, Ignacy Mika, Smuda, Franciszek Michalski, Nowak, Szewczyk, Smoczek, Merkel, Hain i Spyra.

Na miejsce nieszczęścia przybyli liczni wyżsi urzędnicy górniczy z Wrocławia, i brano już przez cały dzień do protokułu górników, którzy zdołali ujść nieszczęściu, jednakże żaden z nich nie umie wyjaśnić przyczyny wybuchu, który zaskoczył ich zupełnie nagle i niespodzianie, tak że stwierdzić ją będzie można z pewnością dopiero po uprzątnięciu rumowisk w zasypanych ganków.

* * *

Znów wielkie nieszczęście na kopalni.

Na kopalni »Gottessegen« w Wirku nastąpiła w nocy z soboty na niedzielę wielka eksplozya, skutkiem której 8 górników, przeważnie żonatych, zostało strasznie poparzonych. O utrzymaniu ich przy życiu, przynajmniej większej połowy, lekarze powątpiewają.

A więc znów ofiara z robotnika polskiego.

Gorzkie owoce.

Zbiera dziś kierownik »Katolika« owoce swej samowolnej zgubnej polityki, a owoce to zaprawdę nie słodkie!

Potępiły jego robotę te tysiące, na wiecach naszych zgromadzone; napiętnowały ją setki tysięcy braci naszych na wychodźtwie we Westfalii i w Nadreńskiem, bo żądali od centrowców uznania kandydatów, jakich na Śląsku stawiło Polskie Towarzystwo Wyborcze, zganiła ją prasa całej Polski... nie potrafi nam z pewnością kierownik »Katolika« nazwać ani jednej w Polsce wychodzącej gazety, któraby po jego opowiedziała się stronie — a świeżo potępił jego działalność lud polski, na wiecu zgromadzony w Poznaniu.

Referując o tem wiecu w nr. 78 »Dziennika Śląskiego«, pisze:

»P. Rydlewski bronił swej rezolucyi, nazywając postępowanie »Katolika« zdradą narodową. »Katolik« stawia na kandydatów ludu polskiego takie figury, które ten lud polski chcą bić po twarzy.

P. Karol Rzepecki polecał rezolucyę, bo nie widzi w niej nic zdrożnego, a dodaje ona bodźca Górnoślązakom. Centrum nie liczy się z »Katolikiem«, bo ani jednego jego kandydata komitet centrowy nie poprze, ale stawia własnych we wszystkich okręgach.

»Panie doktorze Rydlewski, gdzieś to pan wyczytał, że »Katolik« stawia na kandydatów ludu polskiego takie figury, które ten lud polski chcą bić po twarzy? Chyba z »Górnoślązaka?«

»Panie Rzepecki, skąd pan wiesz, że komitet centrowy ani jednego kandydata »Katolika« nie poprze? Chyba z »Górnoślązaka!« Wart Pac pałaca, a pałac Paca!«

Tak woła rozgoryczony kierownik »Katolika«.

Nie dziwimy mu się, bo strasznie przykrą musi być rzeczą połykać taką gorycz, jaką zawiera w sobie słowo zdrada. Gdy atoli ochłonie nieco z pierwszego wzburzenia, i z rozwagą przeczyta ten sam numer »Dziennika Śląskiego«, to na drugiej jego stronie w rubryce ze Śląska, ujrzy może we własnej gazecie potwierdzenie ciężkich zarzutów, jakie mu robi p. dr. Rydlewski. Czytamy tam dosłownie: »Zebranie mężów zaufania partyi centrowej ze Śląska odbyło się w ten czwartek. Jako kandydaci centrowi na obwody Górnego Śląsku zostali przyjęci i proklamowani:

pod nr. 3) dla okręgu Toszecko-Gliwicko-Lublinieckiego p. hr. Ballestrem z Pławniowic«.

Dalej ani słówka objaśnienia albo protestu. »Kto milczy, ten potakuje« powiada przysłowie, »Katolik«, organ centrowców, ogłaszając kandydaturę oficyalną Ballestrema bez słowa protestu, milczeniem swem ją przyjmuje. Powtarza się tu znów komedya z przed 5 laty; »Katolik« przed czasem artykuły pisał przeciw kandydaturze Ballestrema, ostatecznie oficyalną listę kandydatów centrowych ogłosił, a na niej figurowało nazwisko Ballestrema... i Ballestrem przeszedł na upokorzenie ludu polskiego! Czy nieprawdę głosił p. dr. Rydlewski? A czy p. Rzepecki z prawdą się rozminął, twierdząc, że »centrum nie liczy się z »Katolikiem«, bo ani jednego kandydata jego komitet centrowy nie poprze?« Chodzi tu o p. Królika, boć to jedyny kandydat, którego centrum »Katolikowi« zostawiło. Czyż to nie prawdą, że przewodniczący komitetu centrowego na Tarnowskie Góry ks. Kokot zwołał wiec, na którym uchwalono nie głosować na p. Królika? Toć centrowe niemieckie gazety wiec ten ogłaszały, również jak i uchwały na nim powzięte. »Dziennik Sląski sam w nr. 75 z faktem tym sie iiczy, że Niemcy centrowcy na p. Królika, jedynego kandydata, jakiego utargował »Katolik« głosować nie będą?

Nie, p. kierowniku »Katolika«! Panowie Rydlewski i Rzepecki prawdę mówili, a prawdy nie przeistoczą żadne łamańce i wykrętasy! *Młot.*

Biedny „Katolik“.

W swej biedzie »Katolik« umie już tylko wyzywać, wymyślać i karmić się plewami hakatystycznemi i socyalistycznemi. Ci ostatni, widząc jak »Katolik« upadł moralnie, rzucają mu żer w postaci kłamstw rozsiewanych o panu Korfantym, wiedząc doskonale, że »Katolik« przed niczem się nie cofnie, że wszystko zdepce, aby tylko ratować stanowisko swoje. Chwyta i połyka biedak łapczywie ten żer i zadżumia nasze powietrze polskie. Krzyż na drogę, »Katoliku!«

Uczyniliśmy wszystko, co było w siłach naszych, aby była zgoda pomiędzy ludem polskim na Śląsku. Odrzuciłeś hardo bratnią dłoń, którąśmy ci podawali, odrzuciłeś ją, aby stanąć w szeregach odwiecznych wrogów żywiołu polskiego przeciw braciom rodzonym. Czujesz sam, że ci występuje rumieniec wstydu na czoło. Dla tego powtarzasz kłamstwa i oszczerstwa socyalistyczne. Cieszą się z tego postępowania wszyscy Niemcy, cieszą się socyaliści. Twojem niedołęstwem niemal zezwoliłeś podczas przeszłych wyborów uzyskać mandaty wrogom narodu i kościoła, dziś samolubstwem, przyczynami, które nie znoszą światła dziennego, pomagasz Niemcom i socyalistom. Możemy tylko boleć nad takim zanikiem uczuć polskich i obywatylskich. Jak to będzie mości panowie z »Katolika«, gdy na mocy wyroku sądowego będziecie musieli odwoływać kłamstwa i oszczerstwa? A to was nie minie.

Ballestrem a „Katolik“.

Kierownik »Katolika« ogłasza, iż oświadczył na zebraniu centrowych mężów zaufania, iż hr. Ballestrema nie może i nie będzie popierał.

To jest za mało. Jeśli »Katolik« jest pismem polskiem, lub jeśli chce być takowem w przyszłości, to Ballestrema musi zwalczać. »Katolik« zajmując stanowisko bierne wobec Ballestrema, nie czyniąc nic przeciwko niemu, w rzeczywistości popiera go pośrednio choćby już przez ten sam fakt, że jako pismo centrowe ogłosił swym czytelnikom spis kandydatów zatwierdzonych na zebraniu wrocławskiem. Dla »Katolika« nie ma wyboru w tym wypadku. Chcąc być pismem poskiem, musi zwalczać Ballestrema i polecać kandydaturę p. Siemianowskiego.

Już podczas przeszłych wyborów przyczynił się swą biernością do hańby, jaka spadła na lud polski na Śląsku, iż wybrał na posła człowieka, który chce bić Polaków po twarzy, iż wybrał człowieka, który otwarcie z miedzianem czołem germanizuje. Dla całego ludu polskiego na Śląsku musi być punktem honoru zwalczać na życie i śmierć kandydaturę hrabiego z Pławniowic. Ludu polski! Odzywamy się do ciebie, niedopuszczaj tej hańby, aby znów miał przejść ten nieprzyjaciel narodu polskiego. Jeśli »Katolik« nie widzi i nie czuje, że to wstyd nad wstydem dla nas to narzucenie kandydatury hrabiego Ballestrema, zespólmy wszystkie siły nasze, aby milionowego hrabiego przepędzić tam, gdzie miejsce dla niego, — na piaski brandenburskie.

„Gazeta Robotnicza“.

Biedni socyaliści, których szeregi przerzedziły się tak strasznie skutkiem pracy »Górnoślązaka«, starają się łowić ryby w zabagnionych przez »Katolika« i jego szczepki stosunkach politycznych Górnego Śląska. W jednym roku zdołaliśmy w znacznej części wyplenić kąkól socyalistyczny, który czerwoni posiali, gdy spał »Katolik« i lud polski zostawiał na łasce i niełasce centrowców. Dziś już sami socyaliści przyznają, że dotychczasowa ich robota poszła na marne, że żadnych nie mają widoków w tegorocznych wyborach. Za to się mszczą na nas, i spodziewają się, że zemstą swą wyrządzą jeszcze znaczną szkodę ruchowi narodowemu. Partya ta odznaczała się zawsze uprawą roboty kreciej, a w ostateczności chwytała się kłamstw i oszczerstw. Wie to każdy, co bliżej śledził robotę socyalistyczną w Polsce. Obecnie jesteśmy świadkami tego samego zjawiska.

Widząc, że »Katolik« i jego zwolennicy nie przebierają w środkach celem zwalczania »Górnoślązaka« i mojej kandydatury, widząc, jakie skutki miał błąd taktyczny znanego z poczciwości i gołębiej niewinności p. Koraszewskiego, urządzają za pomocą kłamstw dalszy ciąg naganki na osobę moję.

W sobotnim numerze ogłosili światu, żem był współpracownikiem »Gazety Robotniczej«, i że starałem się o redakcyę tego pisma. **Oświadczam niniejszem, żem nigdy w życiu ani słówka nie napisał dla umieszczenia w „Gazecie Robotniczej“, oświadczam dalej, żem się nigdy nie starał o redakcyę tejże „Gazety“.**

Redakcyi „Gazety Robotniczej“ dam sposobność dostarczenia dowodów na swoje twierdzenie przed sądem pruskim, bo uważam to za obelgę osobistą, jeśli mnie ktoś posądza, że kiedykolwiek chciałem wstąpić w skład redakcyi »Gazety Robotniczej«. Panowie socyaliści się mylą, jeśli sądzą, że tymi środkami będą w stanie uniemożliwić moje działanie na Górnym Śląsku. To jest moje ostatnie słowo w tej sprawie i nie myślę wdawać się w dalsze rozprawy. Przed sądem wyjdzie sprawa na jaw.

Wojciech Korfanty.

Daremne wysilki.

Coraz żywszem tempem lud polski przychodzi do samowiedzy narodowej. W ostatnim czasie szczególnie lud polski na Górnym Sląsku dokumentuje narodowość swoję coraz energiczniej i silniej. Wszyscy to przyznają, tak

Polacy jak Niemcy. Swoi mówią, że nie było jeszcze takiego ruchu między ludem jak obecnie, a przeciwnicy z żalem narzekają, że bezpowrotnie minęły czasy, gdzie lud śląski uważał się za Prusaków po polsku mówiących.

Przestrasza ten przejaw Niemców, którzy uważali Slązk Górny za rdzenny »faterland«. Zaczęły krzyczeć na alarm pisma hakatystyczne, i nawoływać do walki z ludem polskim, zaczeły błagać rząd o pomoc dla rzekomo uciskanych michałków. Ile kłamstw, ile fałszerstw puszczono w świat w ostatnim czasie przez hakatystów, tego nie spisałby nawet na skórze wołowej. Rząd teraz zapowiada, że ustanowi osobne prawa przeciwko nam. Krzyż na drogę. Nam to nie zaszkodzi. Przeciwnie, to nam pomoże, bo tylko ruch nasz jeszcze ożywi i doda mu siły, a z drugiej strony będzie urzędowem zatwierdzeniem, że ten Slązk jest polski, będzie to cofnięciem się Niemców i przyznaniem, że ta ziemia nasza nie jest »faterlandem«. Smiało patrzemy w przysłość, bo nad nami czuwa ręka Boga. W Księstwie już od lat mają prawa antypolskie, a naród polski tam żyje i siły rosną. Królestwo Polskie od pół wieku jęczy pod ciężką łapą Moskala, a naród polski tam żyje i rośnie.

I nas nie zgnębią mimo ustaw antypolskich. Lud polski na Górnym Slązku przebudził się i woła: Jestem tu na ziemi rodzinnej, podnoszę rękawicę mi rzuconą, wiecznie będę bronił języka, wiary i obyczajów ojczystych.

Polska.

Zabór pruski.

Hakatystyczna polityka.

Urzędnik kolejowy p. Józef Kislich z Opola otrzymał, jak pisze »Gaz. Op.«, telegraficzne uwiadomienie, że z dniem 1 lipca zostaje przeniesiony do Westfalii (do monasterskiego obwodu dyrekcyjnego). Pan Kislich jest jeszcze młodym, liczy trzydzieści i kilka lat, żona jego pochodzi z Moskwy i jest bardzo niedokładnie obeznana z językiem niemieckim. W rodzinie tej jest siedmioro przeważnie drobnych dzieci. W domu pp. Kislich mówią oczywiście po polsku; zresztą p. Kislich pod względem politycznym trzymał się zdala od wszelkiej działalności agitacyjnej, tak iż przez kilkanaście lat swego pobytu w Opolu absolutnie nikomu się nie naraził. Cios, który rodzinę p. Kislich dotknął, jest w danych warunkach bardzo bolesny.

Zabór austryacki.

O rozruchy chłopskie.

Załucze (koło Śniatynia). Wybuchły tu rozruchy pośród chłopów z powodu, że pomimo usilnych starań całej ludności, ażeby dotychczasowego kooperatora ks. Jurewicza pozostawiono na miejscu, nadano prezentę ks. Salemu, synowi ekonoma u p. Krzysztofowicza, właściciela Załucza. Chłopi uderzyli w dzwony. Na alarm zgromadziło się ze dwa tysiące ludu koło cerkwi. Fury z bagażami nowego księdza wypędzono za wieś, a księdza nie wpuszczono do cerkwi. Chłopi zaczęli krzyczeć: »my nepotrebujemo takoho księdza jak Sali, perejdem na prawosławie abo bezwirje«. Starostwo śniatyńskie wysłało komisarza i ściąga z okolicznych posterunków żandarmeryę, ponieważ jest obawa napadu chłopów rozjątrzonych na dwór p. Krzysztofowicza, który prezentę podpisał.

Wiadomości ze świata.

Niepokoje w Hiszpanii.

Grupy studentów urządziły w Madrycie przed ministerstwem spraw wewnętrznych demonstracyę, z powodu ostatnich wypadków w Salamance, gdzie strzelano do studentów. Studenci obrzucili powóz ministra spraw zewnętrznych kamieniami. Minister uszedł cało. Także przeciwko prezydentowi ministrów Silveli urządzono demonstracyę. Policya rozproszyła demonstrantów, przyczem wielu studentów poraniono. Wiele osób aresztowano.

Studenci potem odbyli zgromadzenie, na którem domagali się wypuszczenia na wolność uwięzionych. Następnie urządzili demonstracyę przed uniwersytetem. Przyszło do bójki z policyą; wiele osób odniosło obrażenia.

W Barcelonie przywdziali studenci żałobę. W Salamance przywrócono spokój. W Saragossie zamknięto uniwersytet na znak żałoby.

Z powodu zajść w Salamance wybuchły zaburzenia studenckie także w Barcelonie, ale tu rozruchy miały spokojniejszy przebieg. W Salamance, Barcelonie i Madrycie uniwersytety pozamykano.

Zaburzenia na Bałkanie.

W nocy dniá 3-go kwietnia słyszáno w Mustafa — baszá straszny wybuch. Stwierdzono teraz, że chciano wysádzić w powietrze rządowy skład nafty w miejscowości Kinekli. Szkoda jest nieznaczna. Sprawcę zamachu, Bułgara, uwięziono. Kinekli ma być środowiskiem sprawców zamachów dynamitowych w ostatnich czasach.

W okręgu Ochrida panowało w ostatnich dniach formalne powstanie. Bułgarska banda zabiła kilku Turków. Wojsko puściło się w pościg za Bułgarami i otoczyło dwie wsie, w których banda się schroniła. Przyszło do walki; banda uciekła, zostawiając wiele rannych i zabitych.

Stan zdrowią rosyjskiego konsula w Mitrowicy, Szczerbiny, jest niebezpieczny, ale nie beznadziejny. Rosyjska ambasada nie żądała jeszcze zadośćuczynienia za zranienie konsula, gdzyż nie otrzymała jeszcze wskazówek od rządu Rozeszła się tu pogłoska, na podstawie prywatnej depeszy, że konsul Szczerbina zmarł już wskutek ran, zadanych mu przez Albańczyka. Rosyjska ambasada nie otrzymała potwierdzenia tej wieści. Sprawca zamachu, skoro tylko wyzdrowieje, będzie postawiony przed sąd wojenny. Z oficyalnej strony tureckiej donoszą, że 33 batalionów ma obsadzić albańskie okręgi w wilajecie Ueskűb. Przedmiotem wczorajszej audyencyi austro-węg. ambasadora Calice u sułtana były zamachy kolejowe, wypadki w wilajecie Ueskűb i konieczne zarządzenie środków dla bezpieczeństwa kolei i stłumienia całego, wrogiego dla reform ruchu Albańczyków.

Podczas walk w okręgu Ochrida straciło wojsko tureckie 30 żołnierzy. Bułgarowie ponieśli tylko nieznaczne straty.

Wiadomości potoczne.

Slązk.

Król. Huta. Tutejszy sąd ławniczy skazał czeladnika piekarskiego Normanna na 6 tygodni więzienia za pobicie swych dwóch kolegów Rothera i Cichygo.

— Na ulicy cesarskiej przejechał pewien kołownik chłopca szkólnego Wacławczyka, który odniósł przytem dość znaczne okaleczenia na głowie i twarzy. Nieostrożnego kołownika przytrzymano i stwierdzono jego nazwisko w celu ukarania.

— Na nowym torze kolejowym dla pociągów pospiesznych pomiędzy Chorzowem a Król. Hutą rozpoczną w tym tygodniu jazdy próbne.

— Tutejsza kopalnia »Król« urządzi w najbliższym czasie kilka nowych szybów wyjazdowych, ażeby w razie jakiegoś większego nieszczęścia mogli górnicy z rozległych pól podziemnych rychło wydobyć się na powierzchnię. Ma się przez to zarządzenie zapobiedz takim nieszczęściom, jakie zdarzyło się w początku marca 1896 roku na kopalni »Kleofas,« gdzie 104 górników postradało życie.

Rożdzień. Serdeczne współczucie przesyłam szan. redakcyi, z powodu nieszczęść, które wciąż spadają na »Górnoślązaka«. Czytając wasze pismo i jego artykuły, jest mi żal szan. redaktorów, że tak niewinnie muszą cierpieć nietylko od hakatystów ale i od własnych księży katolickich. Niechże wszelkie wyzwiska i napaści nie zrażają Panów w dalszej tak uciążliwej pracy. Niech szan. redaktorzy będą spokojni, jużeśmy oczy przetarli. Chociaż — jak ks. Fuchs lub Schliwa — starają się p. Kowalczyka zniesławić i t. d. nas to bynajmniej nie odstręczy od naszych przewodników. Znamy tutaj dobrze ks. Schliwę z jego ciętości na wszystko, co ludowi górnośląskiemu drogie.

Był on w naszej parafii przed kilku laty kapelanem, i już tutaj zwalczał z ambony wszystko, co polskie. Pamiętam jeszcze, gdy pewnego razu zaczął kazanie o »Katoliku« bytomskim prawić, to tak rozżewnił swe słuchaczki, że mu wszystkie wtórowały, gdy się sam wreszcie ze złości na »Katolika« rozpłakał, ci którzy bliżej drzwi byli, uciekli, reszta zaś śmiała się po cichu, a kobiety — jakto kobiety — płakały, choć same pewnie nie wiedziały, czy dla tego, że ksiądz też płacze, czy też dlatego że »Katolik« źle czyni — albo może dlatego, że same widziały, że postępowanie księdza jest niestosownem. Bo i rzeczywiście płakaćby należało nad takim księdzem, który na świętem miejscu w obliczu Boga przez całą godzinę tylko prawi o polityce.

Wcale się też nie dziwię, że w Jankowicach tak samo sobie postępuje. Dawniej był »Katolik« przedmiotem jego niepawiści, teraz obrał sobie »Górnoślązaka« i p. Jana Kowalczyka, aby na wszelki możliwy sposób zwalczać jego kandydaturę.

Przeto wołam do was, bracia Jankowiczanie, nie dajcie się bałamucić ani ludziom tym, których zwykle tak bardzo kochamy, a osobliwie my lud górnośląski, t. j. księży, duszpasterzy naszych. My ich jako takich i nadal czcić będziemy, lecz niech nam w kościele nie uprawiają polityki z ambony, niech nam swoich przekonań nie narzucają, bo pod tym względem już my im ulegać nie możemy. Stosunki już się zmieniły, a nam już też oczy się otwarły.

Czytajcie dalej »Górnoślązaka«, niech was nie zmiękczą prośby, a nie odstraszą groźby. Wiem też, że wytrwacie, boście się już chyba przekonali, czem jest dla nas »Górnoślązak«, który zawsze śmiało prawdzie toruje drogę. Dołóżcie, kochani Jankowiczanie wszel-

---

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

Bohater mój nazywał się Bartek Słowik, ale ponieważ miał zwyczaj wytrzeszczać oczy, gdy do niego mówiono, przeto sąsiedzi nazywali go Bartek wyłupiasty. Ze słowikiem istotnie mało miał wspólnego, natomiast jego przymioty umysłowe i prawdziwie homeryczna naiwność zjednały mu także przezwisko: Głupi Bartek. To ostatnie było najpopularniejsze i zapewne samo jedno tylko przejdzie do historyi, chociaż Bartek nosił jeszcze czwarte urzędowe. Ponieważ wyrazy: człowiek i słowik nie przedstawiają dla ucha niemieckiego żadnej różnicy, a Niemcy lubią w imię cywilizacyi przekładać barbarzyńskie słowiańskie nazwy na bardziej kulturny język, przeto w swoim czasie przy spisach wojskowych miała miejsce następująca rozmowa:

— Jak się nazywasz? — pytał Bartka oficer.

— Słowik.

— Szloik?... Ach! ja. Gut.

I oficer napisał »Mensch«.

Bartek pochodził ze wsi Pognębina, której-to nazwy wsi jest bardzo wiele w Księstwie Poznańskiem i innych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Był on, nie licząc gruntu, chałupy i paru krów, właścicielem srokatego konia i żony Magdy. Dzięki takiemu zbiegowi okoliczności mógł sobie żyć spokojnie i zgodnie z mądrością, zawartą w wierszu:

»Koń srokacz — żona Magda,
Co ma Bóg dać — to i tak da«.

Jakoż życie jego układało się zupełnie, jak Bóg dał, i dopiero gdy Bóg dał wojnę, Bartek zafrasował się niepomału. Przyszło zawiadomienie, że trzeba się było stawić, trzeba było porzucić chałupę, grunt i zdać wszystko na babską opiekę. Ludzie w Pognębinie byli wogóle dosyć biedni. Bartek zimą, bywało, chodził do fabryki i tem sobie w gospodarstwie pomagał — teraz zaś co? Kto wie, kiedy się wojna z Francuzem skończy? Magda, gdy przeczytała kartkę powołującą, poczęła kląć: — Ażeby ich nawidziło! żeby olśnęli... Chociażeś głupi... jednak mi cię żal; Francuzy też ci nie przepuszczą; głowę utną, albo co!...

Czuł Bartek, że kobieta sprawiedliwie mówi. Francuzów bał się jak ognia, a przytem i jemu było żał. Co jemu Francuzi zrobili? po co on tam pójdzie i dlaczego, na tę straszną obczyznę, gdzie niema jednej duszy życzliwej. Jak się w Pognębinie siedzi, to zdaje się, ot, ni tak, ni owak, jak zwyczajnie w Pognębinie; a jak każą iść, dopiero się widzi, że wszelako tu lepiej, niż gdzieindziej: ale już nic nie pomoże — taka dola, trzeba iść. Bartek uściskał babę, potem dziesięcioletniego Franka, potem splunął, przeżegnał się i wyszedł z chałupy, a Magda za nim. Nie żegnali się zbyt czule. Ona i chłopak szlochali, on powtarzał: »No, cicho — no!« i tak znaleźli się na drodze. Tu dopiero ujrzeli, że w całym Pognębinie działo się to samo, co u nich. Cała wieś wyległa: droga zapchana powołanymi. Idą oni do stacyi kolejowej, a baby, dzieci, starcy i psy odprowadzają ich. Powołanym ciężko na sercu, kilku tylko młodszym fajki wiszą z gęby; kilku już pijanych na początek kilku śpiewa ochry płymi głosami:

»Skrzyneckiego ręce i złote pierścieńce,
Już nie będą wymachiwać siabla na wojence«.

Jeden też i drugi Niemiec z Pognębińskich kolonistów śpiewa ze strachu »Wacht am Rhein«. Cały ów tłum pstry i różnobarwny, wśród którego połyskują bagnety żandarmskie, posuwa się opłotkami ku końcowi wsi z krzykiem, gwarem i rwetesem. Baby trzymają swoich »żołnierzyków« za kark i lamentują; jakaś staruszka pokazuje żółty ząb i wygraża pięścią gdzieś w przestrzeń. Inna klnie: »niech wam Pan Bóg policzy nasze płakanie;« słychać wołania: »Franku! Kaśko! Józek! bądź-ta zdrowi«. Psy szczekają. Dzwon na kościele dzwoni. Proboszcz sam odmawia modlitwy za konających, bo przecie nie jeden z tych, co teraz idą na stacyę, nie wróci. Wojna ich bierze wszystkich, ale wojna ich nie odda. Pługi pordzewieją na polach, bo Pognębin wypowiedział wojnę Francyi. »Pognębin nie mógł zgodzić się na przewagę Napoleona III i wziął do serca sprawę o tron hiszpański. Odgłos dzwonu przeprowadza tłumy, które już wyszły z opłotków. Mijają figurę: czapki i pikielhauby lecą z głów. Kurz złoty wstaje na drodze, bo dzień jest suchy i pogodny. Po dwóch stronach drogi, zboże dojrzewające szeleści ciężkim kłosem i gnie się pod wietrzykiem, który od czasu do czasu dmucha łagodnie. W niebie błękitnem tkwią skowronki i każdy świergoce, jakby się zapamiętał.

Stacya! — Tłumy jeszcze większe. Są tu już powołani z Krzywdy Górnej, Krzywdy Dolnej, z Wywłaszczyniec z Niedoli, Mizerowca. Ruch, gwar i zamieszanie! Ściany na stacyi oblepione manifestami. Wojna tu »w Imię Boga i Ojczyzny«. Landwera pójdzie bronić swych zagrożonych rodzin, żon, dzieci, chat i pól. Francuzi widocznie szczególniej zawzięli się na Pognębin, na Krzywdę Górną, na Krzywdę Dolną, na Wywłaszczyńce, Niedolę i Mizerów. Tak przynajmniej wydaje się tym, którzy czytają afisze. Przed stacyą przybywają coraz nowe tłumy. W sali dym z fajek napełnia powietrze i przesłania afisze. W gwarze trudno się zrozumieć; wszyscy chodzą, wołają, krzyczą. Na peronie słychać komendę niemiecką, której gwałtowne słowa brzmią krótko, twardo, stanowczo.

Rozlega się dzwonek; świst! zdala słychać gwałtowny oddech lokomotywy. Coraz bliżej, wyraźniej. To wojna zdaje się przybliżać.

Drugi dzwonek! Dreszcz przebiega wszystkie piersi. Jakaś kobieta poczyna krzyczeć: »Jadom! Jadom!« Woła ona widocznie swego Adama, ale kobiety podchwytują wyraz i wołają: »jadą«. Głos jakiś przeraźliwszy nad inne dodaje: »Francuzy jadą«, i przez mgnienie oka panika ogarnia nietylko kobiety, ale i przyszłych bohaterów Sedanu. Tłum zakołysał się. Tymczasem pociąg staje przed stacyą. We wszystkich oknach widać czapki z czerwonemi lampasami i mundury. Wojska widocznie jak mrowia. Na węglarkach czernieją posępne, podługowate ciała armat; nad otwartemi wozami jeży się las bagnetów. Widocznie kazano żołnierzom śpiewać, bo cały pociąg aż dygoce od silnych głosów męzkich. Jakaś siła i potęga bije od tego pociągu, którego końca nie dojrzeć.

Na peronie poczynają formować rekrutów; kto może żegna się jeszcze; Bartek machnął łapami jakby skrzydłami wiatraka, oczy wytrzeszczył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kich sił, by przeprowadzić polskiego posła, którym ma być p. Kowalczyk. Kość z kości naszej, krew z krwi naszej— Polak duszą i ciałem! Zbierzcie wszystkie siły, aby dopomódz do zwycięstwa polskiej sprawy na Górnym Śląsku.

Nie zważajcie na politykę waszego księdza proboszcza, niech was prześladuje, ile mu się podoba, bo pamiętajcie: »Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie«.

Precz z Faltinem, a niech żyje przyszły członek Koła polskiego p. Kowalczyk.

Wirek. Przydałoby się tutaj bardzo trochę więcej policyi nocnej, gdyż nie ma prawie wieczoru lub nocy, żeby się obyło bez bijatyk i hałasów, tak że spokojny człowiek obawia się w tym czasie pokazać na ulicy. Tak na przykład napadło kilku robotników przed oberżą Riesenfelda górnika Zimermanna, i tak go sponiewierali i poranili kamieniami, że bezprzytomny upadł na ziemię i trzeba go było odnieść do lazaretu. O tym samym czasie napadło znów kilku łazęgów robotnika Wieczorka, którego strasznie pokaleczyli nożami na twarzy, szyi i rękach, tak że również musiał udać się do lazaretu. Wreszcie i trzeci wypadek zdarzył się tego samego wieczora. W drodze z Bielszowic do Wirku napadło dwuch łazęgów kowala Glinkę, odgrażając mu się nożami. Lecz cudem udało mu się jeszcze wydostać z ich rąk.

Czas by więc był, aby się wreszcie trochę więcej zaczęto troszczyć o bezpieczeństwo mieszkańców naszej miejscowości.

Hajduki. W czwartek po południu aresztowano ślusarza Fritza Pachego, który podpiwszy sobie, rzucał kamieniami na przechodzące dzieci i hałasował po ulicy, powodując tem wielkie zbiegowisko ludzi.

Karb. Ślusarz Alwart, który dotąd sprowadził się był niedawno z Drezna, strzelił sobie w zamiarze samobójstwa dwa razy w piersi. W lazarecie wydobyto kule z ran, lecz mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Dla Bierunia. Czytam różne polskie gazety górnośląskie; w każdym numerze szukam, jeżeli też tam nie ma jakiego głosu od Bierunia — ale gdzie tam; śpi wszystko, jak zabite.

Jest już to kilka lat temu, jak mnie stosunki wyniosły z ojczyzny, a mogę jeno tedy owedy krewnych w rodzinnem miasteczku odwiedzić — no i uważam każdy raz z wielkim smutkiem, jak mało was tam oświata i polskie poczucie obchodzi.

Ba! wieleż was tam jest, co ten wyraz »germanizacya« znacie? zapewnie bardzo mało.

Są tam i światlejsi robotnicy — zaznaczam że »robotnicy« — lecz między gospodarzami wieleż tam jest takich, co gazetę czytają? zatem żaden cud, że stosunki pod wyżej wymienionym względem liche.

Jak który jest na kieszeni lepszy od innych, to mu już po polsku nie pasuje; córki się naprzód ubiera »po pańsku« albo w »szaty«, a potem się zagląda żeby też tam jakiego »fajniejszego« za męża dostaly. — A ten »fajniejszy« jest nim wtedy, jeśli mówi »mojn i malcajt« zamiast staropolskiego pozdrowienia. Synowie, którzy się jakiego rzemiosła, kupiectwa albo czego innego wyuczyli, idą między ludzi.

Trafiłem już tu i owdzie w dalszych stronach bieruniaka; pytam się każdy raz: »co za gazetę czytasz«, a w odpowiedzi wyliczają mi rozmaite blatty, ancajgry, Warty i t. d.; gdy się dalej spytałem o polską gazetę, to dostałem już taką odpowiedź, że się aż wstydzę publicznie ją powtórzyć.

W dalszym ciągu rzeczy starają się ci »wybildowani«. ażeby swoje polskie nazwisko przekręcić. Słyszy się potem tak śliczne niegdyś polskie nazwy, tak pokoszlawione, że aż człowiek porządny kurczy dostaje.

Że ci, którzy swojemu polskiemu pochodzeniu się sprzeniewierzyli, z czasem i pod religijnym wzgędem dziczeją, to sobie możecie sami wyobrazić.

A jak łatwo możnaby temu wszystkiemu zapobiedz! Zamówcie jeno sobie na poczcie miejscowej dobrą polską gazetę — a jeżeli wam już 13 czeskich na kwartał jest za dużo, to przynajmniej jeden egzempl. dla dwóch rodzin, a stąd się dowiecie, co się w świecie dzieje, a osobliwie też, jakie walki ludy o swą narodowość wszędzie toczą, i sami stąd siły do walki nabędziecie. Nie ociągajcie się, bo tu chodzi o nasz polski byt i język, ten skarb po wieczne czasy najdroższy każdemu. A dalej uczcie dzieci czytać i pisać po polsku. Jak będziemy za pomocą gazet światlejsi, to przekonamy się, że Polakowi przystoi jedynie język polski, a niemieckie »fajności« pozostawmy Niemcom.

Jeżeli w dzieci wasze za młodu wpoicie ducha polskiego i poczucie narodowe, to zapewnie unikniemy dużo smutnych doświadczeń.

Więc dalej bracia do oświaty!

Bieruniak na obczyźnie.

Zabrze. Znowu podrabiane pieniądze. Na czwartkowym targu kupywał jakiś młody człowiek u pewnej handlarki pomarańcze, płacąc za nie 1-markówką, a skoro handlarka wydała mu resztę, natychmiast znikł. Pokazało się tymczasm, że pieniądz był fałszywy, więc oddano go na policyi. Ten sam młody człowiek chciał tę samę sztuczkę wykonać także u innej handlarki, lecz mu się to nie udało. Znikł jednakże niepoznany, i nie można go było dotychczas wyśledzić.

— Miejscowa kasa chorych dla powiatu zabrskiego rozporządziła, że od 1 kwietnia mogą członkowie miejscowi brać lekarstwa z tej apteki, z której sami chcą, a więc zarówno z aptyki p. Maryi, św. Floryana, św. Barbary albo też z apteki pod Orłem. Dotychczas powierzano dostawę lekartstwa tylko jednej z powyższych aptek.

Gliwice. W czwartek znikła bez śladu 3 letnia córeczka maszynisty Vogta, i pomimo usilnych poszukiwań nie zdołano jej jeszcze odnaleść. Dziecko ubrane było w sukienkę w czerwone i niebieskie kratki.

— Oberżyście Fabianowi na Nowym Swiecie skradziono z oberży brunatny płaszcz latowy, wartości 36 mk. Złodzieja dotychczas nie wykryto.

— W nocy z piątku na sobotę włamał się złodziej do oberży Austa nad szosą do Sośnicowic (Miasteczka) i zabrał z sobą srebrny zegarek oraz znaczne zapasy kiełbasy, razem wartości przeszło 30 mk. Złodzieja już wykryto.

Radzionków. Na tutejszej kopalni przysypały węgle pewnego górnika i zgniotły mu klatkę piersiową tak niebezpiecznie, że trzeba go było umieścić w lazarecie bytomskim.

Sośnicowice (Miasteczko). Straszną śmierć znalazł w środę po południu parobek Muciczka, który służył u pewnego właściciela w Małych Sierakowicach. M. odstawiał drzewo na opał do Gliwic, przyczem szedł znaczny kawał drogi obok wozu. W Choryńskowicach chciał znów wsiąść na wóz, będący w biegu, lecz ześliznął się i wpadł pod koła, które mu przeszły przez głowę i piersi, tak że śmierć nastąpiła na miejscu.

Koźle. W bieżącym miesiącu odbędzie się w Koźlu, Birawie, Kędzierzynie i Sławencicach techniczna rewizya miary i wagi, na co zwraca się uwagę odnośnym kupcom i przemysłowcom.

— Kontrole wiosenne na kozielski obwód wojskowy odbędą się jak następuje:

W Ornontowicach 15 kwietnia o godz. 9 przed poł., w Sławęcicach 15 kwietnia o godz. 2 po poł., w Kędzierzynie 16 kwietnia przed poł., o godz. 10., w Raszowej 16 kwietnia o godz. 3 po poł., w Poborszanach 17 kw. o godz. 10 przed poł., w Koźlu I 17 kwietnia o godz. 2 po poł., w Koźlu II 18 kwietnia przed poł. o godz. 9, w Pawłowińcu 18 kwietnia o god. 3 poł., w Gościęcinie I 20 kwietnia o godz. 10 przed poł., w Gościęcinie II 20 kwietnia o godz., 2 poł., w Zakrzewie, 21 kwietnia o godz. 10 przed poł., w Łonach 21 kwietnia o godz. 2 po poł., w Grzędzinie 22 kwietnia o godz. 10 przed poł., w Ostrożnicy 22 kwietnia o godz. 2 po poł. Ponieważ przy kontroli mierzyć będą nogi wojakom z roku 1898 i wszystkim tym, którzy wogóle jeszcze nie byli mierzeni, więc należy stawić się z czystemi nogami.

Zakrzów, p. kozielski. Zarządy gminne i dominialne w Zakrzowie, Sandmierzu i Krysku zamierzają utworzyć spółkę dla odwodnienia swych gruntów, położonych na wschód od polsko-cerekwickiej wody, w celu poprawy gospodarstwa i uzyskania lepszych dochodów. Dla przeprowadzenia odnośnego projektu koniecznem jest jednakże usunięcie młyna w Sandmierzu, i rozpoczęto też już odnośne układy z właścicielką młyna. — Gospodarzom naszym, których dążenie do poprawy gospodarstwa pochwalić należy, chcielibyśmy tylko na to zwrócić uwagę, ażeby w spółce, jaka się ma utworzyć, dobrze zagwarantowali sobie swoje prawa, aby później czasem na tej spółce z panami nie wyszli, »jak Zabłocki na mydle«. Bo były już też przypadki takie, że w podobnych spółkach gospodarze ponosili koszta, a panowie ciągnęli zyski. A nie mogliby to polscy gospodarze sami między sobą utworzyć takiej spółki melioracyjnej? —

Głubczyce. W nocy na 26 kwietnia z. r. uszkodził robotnik Karol Jerge 35 drzewek przydrożnych, za co go obecnie skazała Izba karna na 10 miesięcy więzienia.

— Gospodarz Karol Than z Stauberwitz (?) wywoził w tych dniach mierzwę na pole, przyczem usiadł na dyszlu. Naraz jeden z koni się wystraszył i wierzgając, uderzył gospodarza tak silnie, że spadł na ziemię, przyczem złamał kręgi, a w dodatku jeszcze przejechał go wóz. Zmarły pozostawia żonę i 6 już dorosłych dzieci.

Zbierajcie pieniądze na przyszłe wybory!

Składki nadsyłać prosimy do administracyi „Górnoślązaka“, albo też pod adresem:

Wny Pan Adolf Ligoń, Katowice (Kattowitz, Teichstr. nr. 14).

Dar narodowy dla T. T. Jeża.

(Odezwa.)

Upłynęło już z górą 50 lat pracy pisarskiej nestora powieściopisarzy naszych, Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża). Zasługi, położone przezeń w piśmiennictwie polskiem, czynią z niego postać drogą dla Polaka, zasługującą na cześć powszechną w szeregu pokoleń, a tembardziej na troskliwą pamięć współczesnych.

Pisarz polski, w tradycyjnem znaczeniu tego słowa, imający się pióra z potrzeby obywatelskiego serca, publicysta, historyk i powieściopisarz, a równocześnie wielki obywatel, oddał na usługi Ojczyźnie wszystkie siły swoje, talent i spokój osobisty. Skazany na tułactwo do późnej starości nie przerwał nici żywej łączności z krajem, a każda myśl jego, każdy wiersz napisany drga jak tętno duszy narodowej,

Jest wielkim powieściopisarzem polskim, ale śmiało rzec możemy, że naród nasz dał w T. T. Jeżu literaturę narodową Słowiańszczyźnie południowej. Myśląc o nas, dobywał z nawpół świadomej duszy plemion słowiańskich ideał życia narodowego; w obrazach naszej przeszłości i powieściach współczesnych budził również samowiedzę narodową, którą słusznie uważał za główną rękojmię lepszej przyszłości. Nieubłaganie surowy w sądach, nie oglądał się za popularnością; tem większy wpływ przez to wywierał, tem dłużej przetrwa puścizna jego, w setkach tomów zawarta.

Dziś 80 letni starzec, umęczony znojem życiem, nie wypuszcza z rąk czarodziejskiego pióra, którem lat tyle wywierał wpływ na społeczeństwo. W półwiekową rocznicę tej pracy pisarskiej dojdzie do niego z całego kraju głos hołdu i pociechy na starość: »Nie zapomnieliśmy o Tobie, czcigodny Patryarcho, nie damy Ci wątpić o sercu naszem, świadomem Twych zasług i znojów, umiejącem uznawać swoich przewodników!«

Oto zawiązał się w Galicyi komitet, który postanowił w tym roku zebrać drogą składek jubileuszowy *dar narodowy dla T. T. Jeża.* Dar ten będzie Mu wręczony tytułem honoraryum za jednę z najznakomitszych powieści, nabytych do wydania jubileuszowego. Komitet przeznaczył na to wydawnictwo trzytomową powieść »O byt« (»Rycerz Chrześcijański«) i ta w początkach lata oddana będzie do szerokiej rozsprzedaży we wszystkich dzielnicach.

Wszystkich obywateli, bez względu na stronnictwa i obozy, obywateli, umiejących czcić zasługi ogólno-narodowe. Komitet jubileuszowy wzywa niniejszem do przyczynienia się datkami swojemi, aby ten dar narodowy wypadł jak najpokaźniej, aby stał się oznaką czci naszej dla sędziwego jubilata, choć w części odpowiadającą jego niespożytej zasłudze, oraz rzeczywistej potrzebie.

Uwaga: Składki na ten cel przyjmują: skarbnik komitetu dr. Ernest Adam (Lwów, Izba handlowa, Plac Halicki, 10), członkowie komitetu. redakcye dzienników we Lwowie i Krakowie, oraz osoby, posiadające listy składkowe, wydane przez komitet.

Lwów, w marcu 1903.

Komitet obchodu jubileuszowego T. T. Jeża:

Prezes: *Michał Michalski,*
wiceprezydent m. Lwowa,
poseł do Sejmu.

Sekretarz: *Klemens Kołakowski,*
(Dziennik Polski.)

Skarbnik: *Dr. Ernest Adam,*
prezes Koła im. Jeża T. S. L.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Ostatnie wiadomości.

Zdrowie papieża.

Rzym. Dr. Lapponi oświadczył na zapytanie, że wszystkie pogłoski dzienników, jakoby stan zdrowia papieża był zły, są zmyślone i nieprawdziwe. Papież oddaje się zwykłym zajęciom i udziela audyencyj. Ze względu na wiek radził Lapponi papieżowi, aby ograniczył liczbę posłuchań. Podczas wielkiego tygodnia posłuchań nie będzie, tylko 8 b. m. przyjmie Ojciec św. grupę zagranicznych pielgrzymów.

Walka kulturna we Francyi.

Brest. Prezydent ministrów Combes zawiesił ponownie pensye 28 proboszczom, którzy uczyli katechizmu w bretońskiem narzeczu. Tamtejszy biskup zaprotestował przeciw temu zarządzeniu oświadczając, że duchowni i w przyszłości, gdy będzie konieczna potrzeba, posługiwać się będą narzeczem bretońskiem.

Nowa konstytucya w Serbii.

Belgrad. Minister spraw zagranicznych Sozanicz i minister oświaty Lazarewicz poda się do dymisyi z powodu odmiennych zapatrywań od swych kolegów w gabinecie na zamierzoną rewizyę konstytucyi. W sobotę wieczorem odbyła się w ministerstwie spraw zewnętrznych pod przewodnictwem prezydenta gabinetu Markowicza, konferencya przewodniczących stronnictw w sprawie rewizyi konstytucyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 6 kwietnia. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	15,40	14,90	14,10
Pszenica żółta	15,30	14,80	14,00
Zyto	12,80	12,40	12,00
Jęczmień	14,20	13,30	11,80
Owies	13,20	12,70	12,20
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Mieszkam teraz na ulicy Holtzego nr. 1
(Holtzestr. No. 1), dom narożny bankiera Blocka.
Dr. A. Śmierzchalski,
lekarz spec. od chorób skórnych i dziecięcych.

Przejęcie interesu.

Szanownej Publiczności Piekar, Szarleju i okolicy donoszę uprzejmie, iż od 1-go kwietnia rb. przejąłem po p. **Tichauerze**

cukiernią oraz kawiarnią
i piwiarnią.

Przez długoletnią pracę w większych cukierniach i kawiarniach nabyłem zdolności, wszelkim życzeniom zadosyć uczynić.

Przyjmuję każdego czasu **zamówienia na torty.**

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę się

z szacunkiem

Paweł Kussmahly,
cukiernik i mistrz piekarski.

Dobre ziemniaki

do jedzenia poleca rodakom
Jan Rzychoń
w Józefowcu.

Bank Ludowy
w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głośnego
otwarty
od 8—12 i od 2—4 godz.
przyjmuje
depozyta
od **marki** począwszy
tygodn. 3 %, kwartal. 3½ %, półrocznie 4 %.

Nasza

kasa oszczędności

przyjmuje
depozyta od 1 marki pocz.

i płaci już od czasu założenia **bez względu** na stopę procentową Banku Rzeszy i płacić będzie nadal niezmiernie:

4½ % za kwartalnem,
5½ % za półrocznem wpowiedzeniem.*)

Kto u nas ma złożone oszczędności, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt nawet bez wypowiedzenia.

Kasa nasza ma na sprzedaż pupilarnie pewne **pierwszomiejscowe**

5% dokumenta hipoteczne.

Bank podpisany kupuje
dobra, folwarki i gospodarstwa
większe i mniejsze za gotówkę a sprzedaje takowe w parcelach na długoletnią odpłatę.

Gotowe folwarki i gospodarstwa są u nas każdego czasu do nabycia.

Adres:
Bank Parcelacyjny w Poznaniu
(Posen, Victoriastr. 12).

*) Uwaga: Sumy ponad 10 000 mk. przyjmujemy tylko za poprzedniem porozumieniem się, podczas gdy mniejsze kwoty każdego czasu pocztą przysłać można, jednakże z wyraźnym dopiskiem, za jakiem wypowiedzeniem mają być kontowane.

Adolf Jakubek, Zaborze B.
— **ulica Główna** —

poleca **cukier w głowach 30 fen., kawę zawsze świeżą,** funt po **70, 80, 90, 100, 120** do **200 fen. Smalec najlepszy 62 fen.** za funt; **mąkę do pieczywa domowego 0** za ¼ centnara **2,55 mk.** i **00 2,60 mk.; presówkę, naftę, sodę, krochmal, jaknajtaniej.** Dalej **koniaki najlepsze** za litr **1,50 mk.,** przy większym odbiorze taniej; rozmaite **wina, cygara,** wszystko w największym wyborze.

W oddziale
towarów łokciowych i garderoby
wielki wybór po nat ańszch cenach
szczególnie na święta i do komunii św. dla dzieci.

Uprasza się o łaskawe poparcie.

Spółka parcelacyjna
w BYTOMIU

poleca na sprzedaż grunta
w następujących miejscowościach:

W Dzierżnie
pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach
pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach
pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach
cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej ⅓—¼ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko ¼—⅕ ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą
kasę oszczędności
i płaci od złożonych w niej pieniędzy:
4, 4½, 5 od sta,
zależnie od czasu wypowiedzenia.
Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki
są każdego czasu do nabycia.
Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt **od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.**

Adres: **Spółka parcelacyjna**
(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu
(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

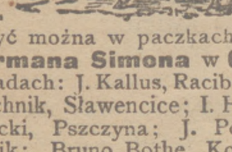
Bank ludowy
w Królewskiej Hucie na G. Sl.

ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie **środek zapobiegawczy** przeciw **wszystkim chorobom świń,** nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona w Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idźkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtow; C. Skwara, Suchopsina; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

Przy zakupnach u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

O. RZYMELKA, mistrz szewski,
poleca swój dobrze zaopatrzony
skład obuwia
różnego gatunku po najniższych cenach.
Wykonuję także **obstalunki i reparatury** w najkrótszym czasie.
Józefowiec pod Katowicami.

„Dziennik Bydgoski"

pismo ludowe katolicko-polskie z illustrowanym dodatkiem niedzielnym
cena kwartalnie 1,25 mk.

poleca się Szanownym Wiarusom. Ponieważ »Dziennik Bydgoski« broni spraw naszych narodowych, opartych na traktatach wiedeńskich i przyrzeczeniach królewskich, nie należy do rodzaju tych pism, które z wrogami wiary i ojczyzny naszej paktują, za co redaktor tegoż Dziennika już niejednokrotnie zapoznał się z prokuratoryą; stawał bowiem przed sądem dotychczas 98 razy, przeto, aby »Dziennik Bydgoski« nie upadł, godzien poparcia. — Wiarusy! Komu obok »Górnoślązaka« starczy na abonowanie innych pism, ten zrobi dobry uczynek, jeżeli zapisze sobie **„Dziennik Bydgoski"** z dodatkiem niedzielnym.

Zdrowie jest największym skarbem!

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma itd., zależy wszystko na **URYNIE,** którą ja bezpłatnie zbadam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszystkie artykuły aptekarskie, potrzebne w gospodarstwie i wszelkie leki dla bydła, jako to dla koni, krów, świń itd.

O łaskawe poparcie prosi
K. Pitsch, drogerya, Racibórz, ul. Opawska 10.
naprzeciw Wechselmanna.
Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawn. otrzymywałem.

Najtańsze obuwie
jest w
składzie obuwia
u
Miodownika
Katowice,
ul. Grundmanna 30
naprzeciw Fuchsa.
Dla przystępujących do pierwszej komunii św. ceny tańsze.

Najtańsze źródło zakupu
ubrań męskich i dla chłopców
u
Alfreda Blumenthala
w Bytomiu G.-Ś., Rynek,
narożnik ul. Krakowskiej.

W składzie
Józefa Miczki
w Ziemiencicach
są do nabycia
wszelkie książki do nabożeństwa
począwszy od 25 fen, aż do 5-ciu marek. Również wszystkie **wydawnictwa „Katolika", Karola Miarki i Księgarni Katolickiej** z Poznania. Dalej
instrumenta muzyczne, zegarki kieszonkowe, łańcuszki itd.
Proszę o łaskawe poparcie.
Józef Miczka.

Pieniądze Pożyczki każd. natychmiast w każdej wysok.
A. Lölhöffel, Berlin W. 64 Unter den Linden.

Eucalyptus i prawdziwe ruskie karmelki Knöterich
uznane jako środek **uśmierzający kaszel, chrypkę;** także prawnie zastrzeżone **karmelki Terratose** w paczkach po 10 i 20 fen. stale na składzie u
Zofii Moj, Kolon.

Dwa wozy
z dwoma końmi i całem urządzeniem mam tanio do sprzedania.
Paweł Klehr,
mistrz rzeźnicki,
Karlssegen p. Mysłowicami.

Do pocałunku
dobra jest gładka, czysta twarz, z różowym wyglądem młodzieńczej świeżości, białej, miękiej jak aksamit płci i z ślicznemi licami. To wszystko wytwarza: Radebeulskie mydło
„Steckenpferd-Lilienmilch"
od Bergmanna & Co, Radebeul-Drezno.
Jedynie prawdz. zn.: „Steckenpferd".
Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece miejskiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kiehlera, drogeryi E. Schulza, Em. Hellera.

Kobieta
średnich lat, umiejąca **gotować** i **prać** zaraz potrzebna do małego gospodarstwa wiejskiego i obsługi jednej osoby. Zgłoszenia listownie:
Dom. Włostki per Punitz.

Chłopców
mających chęć wyuczenia się ślusarstwa przyjmie za ewent. wynagrodzeniem stołowania
Maks Traube,
Katowice, ul. Młyńska 20.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das II. Vierteljahr die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)
für 1,30 mk., mit Abtrag 1,75 mrk.

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., den 190

Kaiserl. Post..............................

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.